

Piotruś i cieniutka igielka

Daleko stąd, w miejscowości zwanej Misiogród, mieszkał z rodzicami pięcioletni Piotruś. Chłopiec miał wielu przyjaciół, wśród domowych zwierząt, z którymi często się bawił. Z psem Burkiem chodził na spacer, z kotem Mruczkiem bawił się w chowanego, a z konikiem Dyziem w berka. Piotruś miał też swoją ulubioną przytulankę, zajączka Milusia, bez którego nie ruszał się z domu. Pewnego razu, gdy Piotruś z Mruczkiem grali w piłkę, na podwórkę wyszła mama i powiedziała:

- Piotrusiu, dzwoniła właśnie pani pielęgniarka i powiedziała, że jutro masz szczepienie.
- Szczepienie? Jakie szczepienie? Nie, nie pójdę na żadne szczepienie. Boję się zastrzyków. Powiedz pani pielęgniarce, że nigdzie nie przyjdę! – krzyczał Piotruś.

Mama nie zwracając uwagi na niechęć syna poszła gotować obiad, a Piotruś nadal grał w piłkę z Mruczkiem. Ale to już nie była taka sama, radosna gra, ponieważ Piotruś wciąż martwił się jutrzejszym szczepieniem.

Gdy nadszedł wieczór Piotruś niechętnie zjadł kolację, a gdy położył się spać długo nie mógł zasnąć. Wciąż myślał o tym jak mocno będzie go bolał zastrzyk. Mama przyszła do pokoju syna, przytuliła go mocno, uspokoiła chłopca i wytłumaczyła mu, że strach ma wielkie oczy, a szczepienie prawie wcale nie boli i trwa tylko chwileczkę. Niestety Piotruś nie słuchał tłumaczenia mamy tylko martwił się i płakał. Gdy mama wyszła z pokoju syna, Piotruś wziął w ramiona swojego ulubionego zajączka Milusia, przytulił go mocno i zasnął. Chłopcu przyśnił się ciekawy sen: Piotruś ze swoim Milusiem szli krętą drogą aby odwiedzić chorego dziadka, który mieszkał zaraz za wrzosową polaną. Po drodze chłopiec opowiadał zajączkowi, że dziadek od kilku tygodni nie wychodzi z domu, ponieważ boli go noga.

- Jest z nim coraz gorzej i gorzej, wiesz zajączku? Dziadek już nawet nie wstaje z łóżka – opowiadał Piotruś.

- Piotrusiu, jeśli chcesz to mogę obejrzeć nogę twojego dziadka – rzekł zajączek. – Tak się składa, że pomogłem już wielu chorym zwierzątkom z naszego lasu. Być może będę mógł pomóc również dla twojego dziadka.

- Naprawdę mógłbyś? – ucieszył się Piotruś.

- Pewnie, nie ma sprawy! – odrzekł zajączek. Uradowany Piotruś przyspieszył kroku i wesoło podśpiewując szedł do domu dziadka. – Cześć dziadku – krzyknął Piotruś wchodząc do pokoju.

- Cześć wnusiu, cieszę się, że do mnie przyszedłeś. Moja noga tak mnie boli, że już nawet nie mogę wstać z łóżka – smutno powiedział dziadek.

- Dziadku poznaj mojego przyjaciela zajączka. Miluś chciałby obejrzeć twoją chorą nogę, być może będzie mógł Ci pomóc – rzekł Piotruś.

- Piotrusiu mi już nikt nie może pomóc – odrzekł zmartwiony dziadek. – Moja noga jest już stara i odmawia mi posłuszeństwa.

- Pozwoli pan, że jednak obejrzę pana nogę! – zaproponował Miluś. Zajączek zdjął skarpetę z nogi dziadka, aby ją dokładnie obejrzeć. Noga była mocno spuchnięta. – Faktycznie nie wygląda to najlepiej – rzekł smutno zajączek. – Ale zaraz, zaraz. Coś mi tu nie pasuje! Miluś zobaczył jakiś czarny punkt na stopie dziadka. Schylił się, aby przyjrzeć się uważnie. – Piotrusiu! Dziadku! Wiem już dlaczego noga jest spuchnięta i tak mocno Cię boli, że nie możesz chodzić! – nagle krzyknął Miluś. – Masz wbity drzazgę w sam środek stopy.

Dziadek z Piotrusiem byli bardzo zdziwieni ale nic nie mówili tyczko czekali co będzie dalej.

- Dzikdu, jeśli chcesz wyjmę Ci tę straszną drzazgę. Mam zwinne łapki i zrobię to szybko ale i tak będzie Cię bolało. Niestety drzazga jest wbita bardzo głęboko. Musisz to wytrzymać jeżeli chcesz znowu chodzić – powiedział zajączek.

- Nie martw się dziadku, zajączek wie co robi. Twoja noga będzie zdrowa – uspokajał dziadka Piotruś.

Dziadek zacisnął zęby i uśmiechnął się, a zajączek złapał końcówkę drzazgi i zwinnym ruchem pociągnął, aby wyjąć ją ze stopy dziadka.

- Udało się! Udało się! Mam! – krzyczał zajączek, trzymając drzazgę w łapce.

- Dziadku, jaki Ty byłeś dzielny! Nie płakałeś i nawet nie krzyknałeś, to niesamowite – wykrzykiwał Piotruś.

- Piotrusiu a po co miałem płakać i krzyzczeć? Co by to dało? Bolałoby tak samo! Wiedziałem, że ten zabieg potrwa tylko chwilę, więc po co miałem płakać? Lepiej jest być dzielnym pacjentem – odpowiedział dziadek.

Zajączek przemył wodą utlenioną stopę dziadka. – Teraz już będzie dobrze! – rzekł.

Dziadek z uśmiechem na twarzy podziękował zajączkowi za uratowanie jego stopy, a Piotrusiowi za to, że przyprowadził do niego tak wspaniałego przyjaciela. Dumny Piotruś wraz ze szczęśliwym Milusiem pożegnali się z dziadkiem i wesoło wracali do domu.

I właśnie wtedy Piotruś obudził się. Przetarł oczka, rozejrzał się po pokoju, zobaczył, że nadal jest w swoim łóżku, a zajączek Miluś leży na poduszce obok.

- Zajączku, jesteś takim wspaniałym przyjacielem, a mój dziadek jest takim dzielnym bohaterem! Ja też muszę być dzielny! Przecież szczepienie trwa tylko chwileczkę i nawet jeżeli będzie trochę bolało, to nie będę płakał, bo wiem, że później będę zdrowy! Mój dziadek miał taką wielką drzazgę w stopie i nie płakał, a ja mam bać się ukłucia? Nie, nie ma czego się bać! – krzyczał wesoło Piotruś.

- Milusiu? Ale wiesz co? – zwrócił się do zajączka Piotruś.

- Co się stało? Dlaczego posmutniałeś? – zmartwił się zajączek patrząc na Piotrusia.

- Bo ja na szczepieniu będę dzielny, obiecuję. ale czy mógłbyś tam pójść ze mną i trzymać mnie za rękę? Będzie mi raźniej jak będziesz przy mnie – powiedział Piotruś do zajączka.

- Głuptasie! Pewnie, że pójde z Tobą! Przecież jestem Twoim przyjacielem! – odrzekł wesoło Miluś.

I w tej właśnie chwili do pokoju chłopca weszła mama, aby obudzić syna. – Piotrusiu! Wstawaj! Musimy iść na szczepienie. Kochanie wiem, że się boisz ale uwierz mi, że nie ma czego – tłumaczyła zmartwiona mama. A tu nagle, ku jej zaskoczeniu, uśmiechnięty Piotruś wyskoczył z łóżka i krzyknął!

- Mamo, wcale się nie boję! Jestem dzielny! Przecież to tylko szczepienie... - powiedział Piotruś.

Zaskoczona mama nie wiedziała co jest powodem zmiany decyzji i nastawienia Piotrusia ale ucieszyła się bardzo. Pomogła Piotrusiowi ubrać się i wraz z zajączkiem Milusiem pojechali na szczepienie. Piotruś, tak jak obiecał, był bardzo dzielny, nie płakał i nie krzyczał, a w nagrodę dostał od pani pielęgniarki naklejkę „Dzielnego Pacjenta”.

- Mamusiu, wiesz? To szczepienie wcale mnie nie bolało! Ta igielka była taka cieniutka, tylko leciutko uszczypnęła moją rączkę. Tak jakby ukuł mnie komar. Miałaś rację mamo, strach ma wielkie oczy! – powiedział Piotruś.

- Dziękuję Milusiu! – zwrócił się Piotruś do zajączka - Dzięki Tobie uświadomiłem sobie, że wizyty u lekarza nie trzeba się bać. Nawet jeżeli troszeczkę boli, to trwa tylko chwilkę, a później jesteśmy zdrowi.

- Piotrusiu cieszę się, że tak mówisz i cieszę się, że mogłem Ci pomóc – odrzekł zajączek.

Wszyscy zadowoleni wrócili do domu. A Piotruś z Milusiem wybiegli na podwórko i wesoło bawili się w chowanego ze swoim pieskiem Burkiem.

Anna Wyszowska – Kondraciuk